

TEMOSTROTAMU

KURJER POLSKI



WIELKA BITWA PANCERNA NA WSCHODZIE

Patrz dwustronny reportaż ilustrowany wewnątrz numeru

Fot. Atlantic, Weltbild



WYMIANA DOKUMENTÓW RATYFIKACJI
W Berlinie odbyła się wymiana dokumentów ratyfikacji w sprawie umowy niemiecko-tureckiej. Nasza ilustracja wskazuje od lewej ku prawej p. Cevada Aćkalina, generałnego sekretarza w tureckim ministerstwie spraw zagranicznych, wysłanego do Berlina i p. Woładzina, sekretarza Rzeszy z ministerstwa spraw zagranicznych.

MANIFESTACJA PRZECIW BOLSZEWIZMOWI
W Hiszpanii, która okropności sowieckiego terroru sama jak najbardziej odczuła, doszło do olbrzymich manifestacji przeciw bolszewizmowi, przyczym w namielnych słowach wyrażano do walki z Sowietami.



Europa walczy przeciw Bolszewizmowi

Ze wszystkich stron Europy nadchodzą codziennie komunikaty o formacjach ochotniczych, które ramie przy ramieniu z niemieckimi, fińskimi, węgierskimi i rumuńskimi żołnierzami chcą walczyć z Bolszewizmem. Na rycinie widzimy korpus ochotniczy Danii wyruszający na front.

Fot. Ass. Press 3, Atlantic 3, Scherl 3

We wszystkich prawie krajach Europy utworzyły się centrale dla przyjęcia zgłoszeń ochotników, którzy mają wspierać Niemców w ich walce z niebezpieczeństwem bolszewizmu. Na rycinie widzimy szwedzkich ochotników wpisujących się na listy.



ŻOŁNIERZE WŁOSKI NA FRONT BOLSZEWICKI
Duce, w towarzystwie niemieckiego generała-porucznika von Rintelena dokonuje przeglądu żołnierzy włoskich wyruszających na front bolszewicki.

MARSZ ZWYCSIEJ RUMUŃSKICH ODZIAŁÓW
Również oddziały wojsk niemieckich i rumuńskich, na zachodnio-wschodnim froncie, mogą się pochwalić dużymi sukcesami. Marsz przez zburzoną wieś bolszewicką nad Prutem.



RESZTKI TRANSPORTU AMUNICJI
Brytyjski parowiec nalaodzony amunicją miał dowieźć Anglikom zamkniętym w Tobruku materiał wojenny. Niemieckie myśliwce zatopiły ten transport amunicji. Na ilustracji widzimy ogromne kłęby dymu wznoszące się nad zatopionym parowcem. W Afryce postępuje walka przeciw Anglii tak że w dalszym ciągu.

JEDEN Z WIELU
Ilustracja obok koła na lewo pokazuje żołnierzy 55 ze zdobytym sztandarem sowieckim. Napis na sztandarze brzmi: Bądź gotów do walki za sprawę Lenina i Stalina!

MARSZ BOJOWY POSUWA SIĘ NAPRZÓD
Ponad 400 km wtargnęli już wojska niemieckie w kraj Sowietów. W swym pochodzie bojowym nie znają one żadnych przeszkód, chociaż forty i wysadzone mosty zagradzają drogę. Ilustracja nasza przedstawia zaporę, którą budują obok mostu wysadzonego, nowy most wojenny.



Trzy wielkie bitwy wozów pancernych zajmą obok wielu innych bohaterskich czynów oręża niemieckiego zaszczytne miejsce w historii obecnych zmagających się o nowy porządek w Europie.

Pierwsza bitwa pancerna rozegrała się na wiosnę r. 1940 na zachodzie wódzów walk, które poprzedziły załamania się frontu francusko-angielskiego, przełamanie linii Maginota, ucieczkę Anglików z Dunkierki i zawieszenie broni z Francją.

Drugą wielką bitwą pancerną stoczyły wojska mocarstw osi Niemiec i Włoch z angielskimi wozami pancernymi wczesną wiosną w północnej Afryce pod Sollum i Tobruk i bitwa ta zakończyła się również zniszczeniem prawie całej nieprzyjacielskiej broni pancernej i zwycięstwem niemieckich i włoskich żołnierzy. Potężniejszą jednak od bitwy wozów pancernych użytych dotychczas w boju była liczba wozów pancernych wprowadzonych do walki przez Rosję bolszewicką przy wymarszu na podbój kultury europejskiej i chrześcijańskiego zachodu. Trudno sobie wyobrazić, że w tak krótkim czasie, bo zaledwie dwóch tygodni, została rozbita w wielokrotności sowiecka broń pancerna, mimo swego potężnego uzbrojenia w ciężką i najcięższą broń pancerną, i to tak rozbita, że nie jest ona w stanie walczyć skutocznie w przyszłości. W tak krótkim przeciągu czasu, między 22. czerwca i 1. lipca, zniszczyły względnie zdobyły wojska niemieckie 5774 wozy pancerne. Po podwójnej bitwie stoczonej pod Miłkaniem i Białymostkiem wzrosła ich liczba do 7618. Zniszczone

zostały poprostu całe dywizje. W bitwie pod Dubnem w czasie ataku na najsilniejszą bolszewicką siłę pancerną zniszczyła jedna dywizja niemieckiej piechoty w dwóch dniach 95 wozów pancernych, w tym większą ilość ciężkich 52-tonowych wozów pancernych.

A oto inny przykład: Na jakimś innym odcinku rozbił pewien żołnierz niemiecki sam, jako kanonier odcelnicy, 14 nieprzyjacielskich wozów pancernych w ciągu 1½ godziny. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że rozbijano w krótkim przeciągu czasu choćby najsilniejszy pierścień złożony z wozów pancernych wojsk czerwonych, jak to miało miejsce np. pod Lwowem. Przemyślnie zamoczyć należy, że sowieckie wozy pancerne, których kilka przedstawiają nam nasze ilustracje, nie były bynajmniej z tektury. Dzięki lepszej technice stawkowej żołnierzy niemieckich a także dzięki ich lepszemu uzbrojeniu, lepszemu wyposażeniu we wszystko i dzięki ich bohaterkiej postawie zostały nawet najwięzszymi obrony czołgi i tak ostatcznie uśmiedzili: wione, zniszczone lub wraz z całą amunicją zabrane. Pomędzy tą zdobyczą znajdowały się wozy pancerno-obrotowy, wagi 120 ton, male tożące się twierdza, posiadające się ku tyłom do staku żołnierzom niemieckim, twierdza, które siejąc ogniem z wielkich masz strzelniczych i mniejszych, stałe się obciążających automatycznych karabinów maszynowych, miały przynieść śmierć i zniszczenie żołnierzom niemieckim, jak olbrzymie potwory toczyły się te wozy na szczyty, chcąc zachować i następnie przejąć niemieckie linie frontowe. „Nasza technika jest lepsza niż niemiecka! Zaufajcie naszej technice!” Tak wymawiano żołnierzom sowieckim w Moskwie, tak też okłamywano wszystkie narody dalekiego

nawet wachodu, posiadające pod terrorem bolszewickim, przez wszystkie te lata polujące im ciągle czerwony raj i wznawiając im nogę i głód po drugiej stronie granicy rosyjskiej. Jeszcze panuje, jeszcze straszy w Moskwie maska bolszewizmu, maska, za którą kryje się w rzeczywistości nibyżon żydowski. Powódź Fimbołstina na widokuw jest tu symptomatyczny. Anglia miała się jednak stać znowu bogatsza o jedno doświadczenie. Po przegranej bitwie pod Sollum opowiadano na wypie, że wozy pancerne zostały właściwie przechwalone i że nie stanowią broni nowoczesnej. Gdy bolszewizm wycofał swoje czołgi i wozy na zniszczenie Europy, czasyła się Anglia i broń ta była znów zdolna do użycia w wojnie. Tak była, gdy wielka jej część uległa zniszczeniu, pod twarzą czołgu wojsk niemieckich. Tym samym zniszczono też istotną część siły bojowej, coraz bardziej rozkładającej się armii sowieckiej. Niech Churchill i Roosevelt idą nawet ręką w rękę ze Stalinem, cała Europa stanęła i tak ramię w ramieniu ze zwyciężcą żołnierzom niemieckim do obrony, by przeszkodzić zakładowi Sowieckim, niszczącemu jak potop cały chrześcijański zachód. Ten triumwirat nie wprowadzi chaosu w chrześcijańskiej Europie, nawet przy pomocy tych mas wojsk bolszewickich, bo wygrały przeciw nim chrześcijańskie ludy Europy słoneczną współnotnością losu.

Fot. Ass. Press. 2
Sched. 2
Webbild 3



Historia „Marianny” i inne

Codziennie prawie czytamy w prasie różne określenia charakteru narodów, zwykle słobnie, a tak utarte i znane, że nam do głowy nie przyjdzie zaprzęć się nigdy się one zwycię. Podobnie jak nazwy państw i narody nazywamy różnymi przezwisaniami: mówimy, że Anglik paronikowicie John Bull, Amerykę Wuj Sam, że Francja to Marianna, Turcja mównicowicie oska, przed wojną światową, że to „Choccy człowiek” itd.

Skąd wzięły się te nazwy i skąd wzięły się też stereotypowe postacie charakterystyczne dane państwa i narodu? Historia tego nie jest taka prosta i interes trzeba sięgnąć kilka wieków wstecz.

Dziwnym zbiegiem okoliczności łączą się powstanie pojęcia Johna Bulla z rodziną Churchillów, a pis — zaraz wyrażenie. Postać ta urodziła się, żeby się tak wyrazić, w XVIII wieku za panowania królowej Anglii rządzonej przez jej powiernika Sarę Churchill, żonę sławnego wojownika księcia Marlborough, noszącego właśnie nazwisko Churchill. W tym też czasie prasa Wielkiej Anglii w Ludwiku XIV, 1688—1713, i wodzom angielskiej armii był widniejącą postacią Marlborough. Sara Churchill marząca o sławie męża i nie godząca się na zakończenie wojny, jakkolwiek miała ona pragnąć nie zawsze dobro dla Wielkiej Brytanii, znalazła wroty na ostę krytykę ze strony osób z dworu królewskiego, a jej małż. na krytykę opisy. Rozczowroncy malarzy postępowi w tym czasie uwolnił wroty mała broszurę, pisawki na wodzie smół sapieżkijskiej p. Historia Johna Bulla”, w której autor ostro krytykuje wodza armii i zarzuca mu niedzielnictwo i brak zdolności. Istotnie wojna francusko-angielska zakończyła się pokonaniem w Ulsterze, który nie przyznał Anglii spodziewanych korzyści. „Bill” oznacza po angielsku tyka. John jest, jak wiadomo, popularnym imieniem — Jan Diogenes autor właśnie takie nawiązki do bohaterów swej powieści nie wiadomo, wiadomo natomiast, że postać taka podobała się ówczesnym, że podchwycyli ją i zaczęli spowiadać na jej temat różne karykatury. Wtedy to narysowano pierwowzór dzisiejszego Johna Bulla, grubego pana we fraku, w cylindrze, doberego kupa, zadowolonego z życia, śpiącego, zwłasnemu, jednym słowem ów symbol Anglii tykożownie powtarzany przez pisma humorystyczne. Postać ożyła w XVIII wieku i żyje po dziś dzień.

Inną była rzecz historia Wuja Sama, symbola Stanów Zjednoczonych.

Początkiem tej postaci było wykorzystanie skrótu „U. S. C.” (United States) wyrażenia znaczącego tych litery jako „Uncle Sam” czyli Wuj Sam. Europejczycy interesowali się wtedy bardzo Ameryką jako krajem dającym obfite dostawy kawy, krajem obierającym przynajmniej i handlu, toteż zdzieleni poboc żywnością o Ameryce. Średni ten podobiał się, a gdy ktoś narysował jeszcze chudego Wujaka Sama, również we fraku zbrojnym nierzaz z chorągiewką amerykańską zasłanej wiadomości o Ameryce. Średni ten podobiał się, a gdy ktoś narysował jeszcze chudego Wujaka Sama, również we fraku zbrojnym nierzaz z chorągiewką amerykańską zasłanej wiadomości o Ameryce. Średni ten podobiał się, a gdy ktoś narysował jeszcze chudego Wujaka Sama, również we fraku zbrojnym nierzaz z chorągiewką amerykańską zasłanej wiadomości o Ameryce.

Jeszcze inną jest historia francuskiej Marianny. Przyszła ona na świat po restauracji Bourbonów na tronie

Francji, w czasie kiedy tworzyły się różne wojskowo polityczno-kościelne organizacje. Oto jedna z najbardziej aktywnych była organizacja „Marianne”. Główną rolę w republikanizmą szonej przez ów Mariannę zyskiwały przede wszystkim kobiety, a gdy Francja po wojnie z Prusami w r. 1871 przedzierzgnęła się w republikę, nadano jej szarholim imię Marianna i tak też pozostało po dziś dzień. Marianna jest piękna, młoda kobieta, która zmienia zawsze mowę całonocnie nad nowych lasonów szon, nosi na głowie fryzjaską czapkę republikanicką, pamiętającą rewolucję francuską i nigdy nie ma starszej, pomimo że dźwiga na swych barkach przeszłość sto lat.

Tak oto czasem z powodów dosyć białych i nieprzewidywalnych powstają ciekawe symbole i pojęcia, które utrzymują się przez wiele lat, a nawet wieki.

Mowa srebrem

Największą i najważniejszą wiedzą, łączącą jednostki w szczyt i szczyty w narody i uprzykrzające społeczeństwa: mowa ludzka, przechodząca także fazy rozwoju jak sam człowiek. Z początku nie było prawdopodobnie pod tym względem żadnej różnicy pomiędzy trygodniową i zwierzęciem. Żad wyrażania ludzi lub zwierząt, tych dwóch najpierwszych uczuć, nie potrzebowało się uczuć, gdyż zdolność ta tkwiła w nim tak, jak dzisiaj jeszcze tkwi w zwierzętach.

Zastanawiając się zupełnie napat powierzone nade namą mowę, możemy się przekonać, że i dzisiaj jeszcze tkwią w niej wyrażenia oparte na nadsławianiu natury. Tak np. słowo „ruwać” i zwłascz jego początek „ir” zawiera w sobie rzeczywiste charakterystyki, krytyki, urywany szum skrzydełek ptasich, słowo „czuć” odgłos uderzonych o siebie szabel czy mieczów, itd.

Każdą drogą drogi musiał przejść mowa ludzka, zanim się rozwinęła do tego stanu, w jakim jest dzisiaj, świadczą słowa Mickiewicza „język kłamię głowoi, a głos myślom kłamię”. Jest to zarazan świadectwem jego potęgi i polegać uczuć jego myśli człowieka, które mowa nie zawsze może oddać. Żad jak mowa ona być nadawiana, o tym mowa powieźdzenie ludzkie: „pleść trzy po trzy” lub „pleść jak Piekarni na mękach”. Zastawienie tych zdań wziętym z rozległości możliwości, jakie kryje w sobie mowa.

Sami wmyśli najlepiej, jak na nas odbija się, a raczej w nas odbija się echem to, co słyszymy. Słuchamy bowiem kazań, katechizmów, przemówień, rozmawiamy między sobą, trybów ludowych, przemówień a olaty różnych wroczystości rodzinnych czy sportowych, obrony adwokatów, dyskusji naukowych i tyla innych. Zdarza się nam napawać, że na kazaniu siedziałymy jak na przysłowiowym „chłystku kazań” lub też wychodziłmy wstrząśnięci do głębi sumienia i serca. Czasem nie możemy mimo wysiłku dostrzec się myśli przewodniej i celu, jaki przewyższał kazań, czasem mowa tworzy się między słuchającym i mówiącym pewien fluid, ciche porozumienie, gdyż słowa mowy zabierają o serca słuchających a nie gubią się w próż-

ni. Nie ma chyba nic gorszego dla mówiącego, jak uczucie, że „czuć o sobie”.

Historia dostarcza nam dosyć przykładów. Militadze mowa swoją plomienną i odwołującą się do najszałehich szon stron dźwigi ludzkiej odwołując zwycięstwo pod Marstonem. Sława przekształcała duszę narodową, jeżeli nie na zawsze to na pewien czas, a są i tacy ci niezumi mowy, którzy z drogi występkę prowadzą ludzi na drogę dobra.

Dziwactwa wielkich ludzi

Wśród nieprzełkniętych maniałów i dziwactw ludzkich najciekawsze a może i najliczniejsze zdarzają się wśród artystów, literatów i w ogóle wśród ludzi wiedzy.

Bowiem prawie każdy artysta czy inny jakiś człowiek, posiadający jakąś reputację wśród szerszych mas, prawie wybić się jakąś cechą inną, czy wyżyć nad swe środowisko, w którym przeżywa. — Oto pierwsza mania wśród sławnych.

Nie wchodząc w istotę tych cech, czy jak je inaczej nazywają, stwierdzamy, że stają się one nierzaz szkodliwe i nawet nieprawdopodobne na pierwszy rzutek oka i ludzi, którzy zwłaszcza dostali zapiski do historii. A jednak tak jest.

Ot wemy kogokolwiek. Na przykład słynnego powieściopisarza Hardygo, który w swoim mieszczeniu chował do czernstwu kotów nary. Czyż to nie mania. lub wemy takiego Błotnosa, który pod wpływem manii przesławdował, żeś ludzkość nieczyła lasy — miał całe kazaanie wydławdane („nadałdowane”) różnorodami nasonami, które następnie rozszalał na spacerach.

„Pianisz” zresztą można by naliczyć podobnych dziwactw i dziwaków, jak Busen, który całe życie przechodził („i przeszedł” na) w jednym cylindrze, który towarzyszył mu, a raczej jego głowie, przez cały okres „wyrastania”. Jest toż ciekawy „dokument” historyczny, nie mówiąc już o Conan Doyle, nie noszącym nigdy w sztytu płaszczu. To zaniebanie stroju cechowało także wielu literatów, jak Kanki, Zola, Pastojewski, którzy w sobie uczucie zaczęły brzydną się wydawać pleśnią na „burżuazyjne kandy”. Żad, można powiedzieć (bez uwłaczania wielkości danych), wprost niechlipnością odznaczał się sławny myśliciel Rousseau, popularny wreszcie tabaką, lub Fenimore Cooper stas zający game.

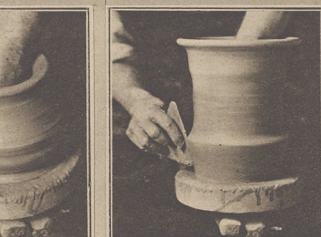
Leżąc sięgnijmy trochę w tył jeszcze, do starożytności. Wemy chociażby Diogenesa — niegrzającego, oprócz alona, nic więcej na ziemi”, a zyczące według swej zasady nicotci światu, w bezce (nie ma się rozumieć nie kapucynie), którzy czuli się przytom tak doskonale uposobieni w wyrin ubóstwa, jak sam może Chabrdi indyjski w swej tunice, lub Schopenhauer, który „brzydki” się cywilizowanym narzędzi, opalając swoją brzołę pod światem (na goło ma się rozumieć). Podczas gdy ten lamazynie, Diogenes lub Macchaveli (siedzący cigale w dżugach), byli aż do prozady elegantami i strojami (na czuście...) nie zwalali na tych, co nie umiejąc sobie radzić umierać z głodu twierząc:



Rece, uformowały już na kręcącym się kole cylindry gliny, który zamienią się w naczyne.



Kształt tworzącego się garnczka można już dokładnie rozpoznać. Kole tyko tak wiruje!



Naczynto urosło już w gotę.

Nie świeci garnki lepia!

U garncarza w Rabce



Przy pomocy „smalanych” i „konek” drewnianych obrabia garncarz swój przedmiot, przysiadając go obracać na kole, poruszonym nogą.



Garnczek gliny już gotowy! Po wyzdolnieniu najpiękniejszego oddob, trzeba jeszcze przynocować łożo.



Wyuczony garncz wkręca się do specjalnego pieca, gdzie się je wypala, aby był trwałe.

I oto z tej były bezkształtne, lejące przedwzrostu jeszcze w kadzi udeł dźwigi wyplany, glazurowan dżbanek z uchem.



WOJSKA NIEMIECKIE WITANE WSZĘDZIE JAKO WYBAWCY

Według węgł nadchodzących komunikatów ludność wita serdecznie niemieckie oddziały ciągnące na bój z armią bolszewicką. Ilustracja naszą przedstawia żołnierzy niemieckich podczas rozmowy z wieszlaczkami ukraińskimi.



Podobnie jak w Łwowie, tak również i w Rydze ogarnął radość szaf radości podczas wkroczenia do miasta wojsk niemieckich. Wszędzie, gdzie pojawi się żołnierze niemiecki, kwitnie ludność od wdzięku wyrażanego od miłośnicy przez czerwony terroir krwi.



WCIĄŻ NOWE OFIARY CZERWONYCH ZBRODNIARZY

We Łwowie przychodzą do urzędów ciągle jeszcze najbliżsi zaginionych, by szukać swych krewnych wywiezionych przez czerwonych i przeważnie w okrutny sposób już pomordowanych. I ciągle jeszcze rozciągają się po rozporozniu zwłok roznoszące sceny.



Niatyko po miastach lecz także na wsi panował żądny krwi bolszewizm. We wsi Bótanka zdradziłi żydzi wmiśniaków przed bolszewikami. Ci zabili chłopów i umęcili ich na śmierć. Po wkroczeniu do Bótanki wojsk niemieckich, odnajdują mieszkańcy swych krewnych.



DOTĄD PÓŁ MILIONA JERKÓW SOWIECKICH

Już w pierwszych tygodniach walki przeciw zalewowi bolszewizmu wpadło w ręce niemieckie prawie pół miliona jeńców, podczas gdy około 100 000 żołnierzy sowieckich zbiegło po zabiciu swych komisarzy. Wszystkie uściskane przez czerwonych władców na Kremlu kraje musiały wystawić żołnierzy.

Młody żołnierz sowiecki, któremu się jeszcze nawet wpać nie wysypują.

Oto żołnierz czerwonych dobroczyńców ludzkości.

Ten znowu żołnierz ma krew mongolską w swoich żyłach.

A Ahasver, wieczny żyd musi naturalnie też tam być.





Droga wolna! Tak wskazuje zielone światło na skrzyżowaniu i tak też wskazuje wyciągnięte ramię policjanta kierującego ruchem, ubranego dla łatwiejszego poznania w białe polerkawki. Na ten znak płynnie całą masę publiczność i pojazdy w jednym kierunku, podczas gdy druga strona jest zamknięta i wszyscy z kolei zobowiązani są czekać. Cały szereg naszych zdjeć obrazuje nam dokładnie, jak to wszystko się odbywa. Przechodnie, motocykliści, wozy chiłopskie, samochody i dorozki konne wiedzą, że wolno im teraz iść czy jechać w obranym przez policjanta kierunku. Naturalnie jak pieszcy przechodnie jak też kierowcy pojazdów muszą zdać sobie sprawę z tego, że specjalną uwagę na ruch zwrócić należy na skrzyżowaniach, a nie patrząc w niebo i wyglądając czy przypadkiem coś spadnie nie spadnie. Najgorzej jest, gdy pani Kmicikowa spotka na rogu ulicy panią Mirkową i dalej ugwarzać o tym, co to ugotowały wczoraj na obiad, ile dały za jarzynę, dlaczego u sąsiadów była kłótnia i t.d., i gdy zapominają zupełnie o tym że stoja na ulicy, gdzie ruch jest dość wielki, i że nie są same. Na rogu trzeba pamiętać, że przez takie pogawki wstrzymujemy się cały ruch i że niejedną raz spotkać może dwie kumoszki ostro słowo od przechodniów. A pan Krawczyk też nie musi akurat na rogu zapalać papierosa. I wiele jest innych podobnych przeszkód famujących ruch, których dalooby się uniknąć przy dobrej woli i trochę myśli, w następnych reportażach zwróćmy uwagę czytelników na wiele innych błędów i grzeszków przeciw regulacji ruchu ulicznego popelnianych przez publiczność.

Trzy zdjęcia zajmujące środek obu naszych stron, policjant ze wzniesioną w górę ręką i zdjęcia poniżej obrazują nam sytuację w chwili, gdy policjant daje znak "uwaga". Policjant wznosi prawą rękę w górę, a równocześnie zjawia się na skrzyżowaniu światelko żółte. Dla przechodniów, którzy stali w tej ulicy gdzie ruch był wstrzymany, oznacza to, że za chwilę będą mogli przejść, zaś dla tych, którzy znajdują się tam, gdzie droga jest wolna, jest to znak, że za chwilę ulica zostanie dla nich zamknięta. A pojazdy znajdujące się na skrzyżowaniu są zobowiązane do opuszczenia skrzyżowania. Nasze zdjęcie u dołu na prawo znak dany przez policjanta zatrzymujący pokazuje nam dorozkę i auto, które na



Stój! Wyciągnięte ramiona policjanta regulującego ruch, skierowują cały ruch w jednym kierunku, jak to wskazuje też czerwone światelko na skrzyżowaniu, a wstrzymują ruch w kierunku przeciwnym. Mimo to próbują ci wiesniacy — są że wsi nie znają przepisów — przedstąpić poza plecami policjanta na drugą stronę ulicy, jak to dobrze, że w tej chwili nie nadleżało od strony otwartej dla ruchu żadne auto! Kto wie, co mogłoby się wówczas stać, wszystko dlatego, że tych dwoje nie umiało rozróżnić znaków dawanych przez policjanta. Ale już inny stosunek bezpieczeństwa przytrzymuje ich i ściga od nich przepięaną karę. Trochę mu łam pewnie żal biedaków, ale nie innego uczynić nie może. Na przyszły raz będzie się jednak ci ludzie już strzegli. Tym dwóm dorozkarsom też się chyba musi bardzo spieszyć, jeżeli jeden z nich skręca wbrew przepisom za róg a drugi z rozmachem jedzie w wskazanym kierunku, gdzie przechodnie przechodzą właśnie przez ulicę. Mogłoby więc łatwo niejednego z nich przejechać. Ale i tu zjawia się natychmiast policjant i zatrzymuje konia, zanim ten zdążył najeżdżać przechodniów, lub też zanim sam wpadł pod koła nadjeżdżającego samochodu. Nie wolno bowiem ani z zamkniętej ulicy wyjeżdżać jakimkolwiek pojazdem, ani też — jak dorozka druga — przeczoczyć, że ruch z tej strony jest wstrzymany. Nieuwaga skodzi, jeżeli nie naszemu bliźniemu to naszemu własnemu życiu lub też kieszni. Pamiętajmy więc przede wszystkim o sobie i o tym, żeby nie wyrzucać niepotrzebnie pieniędzy, których i tak nie mamy za dużo.



się prawidłowo przed skrecalem w ulicę, która zostanie za chwilę zamknięta. Zdjęcie obok zaś — prawidłowe skrecające z ulicy otwartej dla pieszych ale w chwili, gdy przejście jest puste. Trochę dalej natomiast czeka auto na ruch policjanta by móc pojechać dalej. Gdy jedynie z ulicy opróżnionej przez przechodniów wolno jest wykręcać. Kiedy się obserwuje ruch uliczny, podpada przede wszystkim ta przekona, z jaką ludzkie zachowują się wobec tych przepisów, które mają na celu ich własne bezpieczeństwo i porządek. Nie mogą zrozumieć, że to zarządzenia nie są wydane na to, by ludzi molestować i by utrudniać im życie, lecz jedynie na to, by im je ułatwić.

Fot. Borek — I. K. P.

Droga wolna - Uwaga - Stój!



NOWA KROLOWAI

Amerika wpada na coraz inne pomysły, które w Europie nie robią już dawnego wrażenia. Na zdjęciu widzimy „nową” królową miss Betty Larson, która na zabawie tanecznej w Waszyngtonie wybrana została „królową obrony narodowej”.



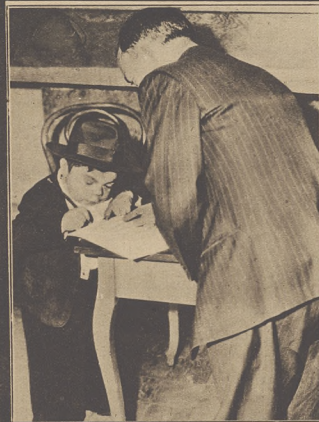
JESZCZE JEDNA KROLOWA...

Diana Veit, królowa sezonu kąpielowego w Santa Monica w słonecznej Kalifornii. Podczas pewnej imprezy sportowej na wybrzeżu wyrażone w konkursie piękności kapitałkę przyniosły olbrzymią szklankę, z której wyszła la królowa.



I JESZCZE TRZECIA I OSTATNIA KROLOWAI

Także i Kalifornia chce mieć swoją królową. Jest to królowa piękności. Została nią wybrana miss Mercedes Hill i nazwana „Miss Kallifornia 1941”. Ręce jej nie mogą objąć wielkiej ilości nagród, jakie otrzymała z tej rączy.



ZOLNIERZEM LOTNICTWA AMERYKAŃSKIEGO...

Chce zostać Floyd H. Vassay, lat 25, wysokość 95 cm. Mógł on śmiało latać w powietrzu przy swojej wysokości wadze 27 kg. Na zdjęciu karzeł-rekruł wypełnia kwestionariusz w biurze werbunkowym.



SPODNIE JAKO DAMSKI STROJ WIECZOROWY — ŻADEN PRIMA APRILIS

Na jednym z pokazów mody, na którym pokazywano mordercze jestienne dyktatorów mody Nowego Yorku, wywołał duże wrażenie ten nowy stroj wieczorowy. Jest on sporządzony z ciężkiego błękitnego jedwabiu. Jako nakrycie głowy nosi się do tego płaszka.

Fot. Ass. Press, Atlantic



MUZYKALNE TRIO

Trzy małpki z ogrodu zoologicznego w Filadelfii utworzyły muzykalne trio. Małpka Jitter jest akompaniatorem na fortepianie, a Rudy i Jimmy śpiewakami koncertowymi. Niestety nie możemy do tego zdjęcia załączyć płyt z małpim śpiewem.



KTO KOGO UGRYZŁ PIERWSZY

Melvin Price, mściciel i pies jiggs wyładowali ranni po zaciętej walce na zęby w szpitalach w Peorii w stanie Illinois. Price ugryzł w czasie walki psa Jiggsa, ten zaś Price'a, fak że nie można było później stwierdzić, kto rozpoczął tę walkę. Obraz na lewo pokazuje psa Jiggsa z opaską na mordce, na prawo zaś opatruje Price'a siostra.



Perfumy w oceanie

Zona Nerona kąpała się podobno codziennie w oliwym mleku, aby zachować swoją piękność a nawet ją podnieść. W średniowieczu a także w czasach baroku istniały środki kosmetyczne w skład których wchodziły różnorodne składniki jak np. prasowany kal jaskółczy, palone gliny, tłuszcz komara. I tym podobne maści, proszki i soli, które nasze damy odrzucałyby dzisiaj ze wstrętem. A być może że nie, bo gdy chodzi o ich piękność, żaden środek nie jest dla nich złym. Niech będzie! Każdemu wolno, co mu się podoba.

Nie zdziwimy się też, gdy się dowiemy, że i teraz istnieją środki kosmetyczne, zwłaszcza perfumy, których powstaniu związane jest z pewnymi prziznaniami w organizmie zwierząt. Mamy tu na myśli przede wszystkim tę łak bardzo dla swego zapachu postuliwaną substancję zwana ambra. Ambra jest substancją woskową, tworzącą się w jelicie i pechturu chorego kazałola, zwierzęcia z rodziny wielorybów. Jest to coś w rodzaju „kamienia”, który tworzy się w woreczku żołądkowym człowieka, naturalnie wiele tysięcy razy większy.

Dla swego niezwykłego zapachu i rzadkości jest ambra bardzo poszukiwana i bardzo droga. Łowcy wielorybów, znajdując w czasie swoich wypraw w niejednych wnętrznościach ambry, która zawiera jako jadro szczerkę małwy, dokoła której tworzy się cały guz. Małwy stonowią bowiem podstawowe pożywienie kazałola. Często zdarza się, że kazałol wypływa,

Tuż z całą ostrożnością wynosi się na brzeg borkształną szarą masę ambry, aby żadnej cząsteczki nie utracić.



Fot. Ass. Press
Sammung Seller
Borek — I. K. P.



To są fabrykanci ambry, wieloryby-kazałoly w których wnętrznościach tworzy się w dołgu niewytłomaczony sposób dokoła uźbieżnia małwy guz ambry.

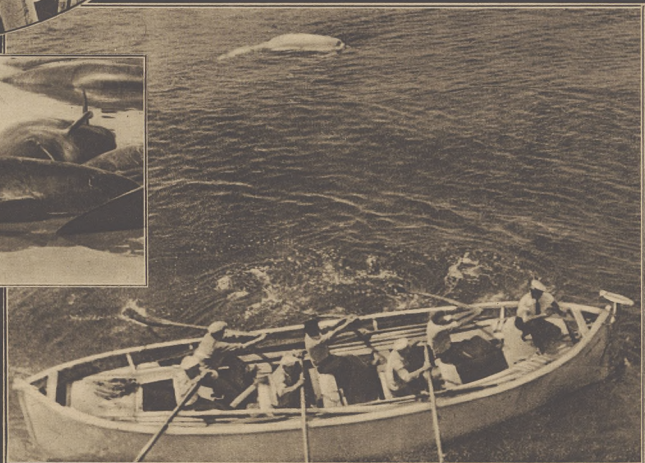
Po oceanie pływata jakaś dziwna masa. Łódź wysłana na zwłody znalazła cenna ambra. Na zdjęciu marynarce podobają do tej masy, aby ją zbierać, zanim morze poniesie ją dalej.



Także zapach, towarzyszący pięknej kobiecie, podnosi jeszcze jej urok i tworzy jej tylko wiciwą atmosferę.

ambo wydziela całą bryłę ambry, która pływa po morzu w większych lub mniejszych kawałkach i wręczce woda przynosi ją na brzozi Ameryki, Indyi, Nowej Zelandii, Kalfornii i Azorów. Niedawno pewien okręt płynący w odległości 300 mil morskich na wschód od Bermudów, zauważył na morzu płynącą szarą, olbrzymią masę. Kapitan wysłał kilku ludzi z żalozą by sprawdzić, co to jest. Była to bryła ambry, ważąca około 3 tony. Jakkolwiek polowiacze ambry znajdowali już wielkie masy tej substancji, należała jednak ta ostatnia zdobyć do rzadkości. Jeżeli normalnie kawałki ambry mają wartość 1000—2000 dolarów, przedstawiała ta bryła 3-tonowa wartość 2.000.000 dolarów.

Ambra jest ważnym składnikiem w fabrykacji perfum i kadzideł, gdyż wzmocnia ona zapach. Z początku wydaje ona zapach nawet dość nieprzyjemny, lecz w miarę przerabiania nabiera nowego, bardzo silnego i trwałego. Perfumy z zapachem ambry są skrytym marzeniem każdej wytwornej pani. Marzeniem, gdyż tylko niewiele może sobie na nie pozwolić. W każdym razie, ta pani, którą stac na nie, owiana jest zapachem, który jej długo nie opuszcza.





Poetyczny obrazek faneacyjny „Moly” — Santławowa Seimówna, Wollńska i Maciszczczyk.

Odbył tak jeszcze dobitniejszą smantów nie pod kątem osobistego zaprezentowania.

W „dziale faneacyjnym” ubyła największą jego ozdobą p. Ziuta Buczyńska.

Mamy za to dużo tańca typowo ruskiego. Najlepszy z nich to „Porwanie lalki z magazynu”, świetnie przez Henrykę Stankiewiczównę, Ostrowskiego i Maciszczczyka faneacyjną oraz poetyczną „Moly”. Oba te układy baletmistrz Ostrowskiego zupełnie diametralnie w pomysłach, świadczą o jego niewyczerpanej inwencji — mniej natomiast udała się „Złota polana”.

W północy i najkrajniej rekomenduje urodę i temperament! Malanek zachwycająca Danusia Dymiszczkiewicz, która ciągle jest po miarozemu traktowana. Kiedyś zobaczymy ją w specjalnie dla niej zrobionym numerze! To samo dotyczy wybitnie urodzonego Maciszczczyka, p. Seimówna i p. Wollńska powidzieli swoje zające techniczne zwały.

Dymiszka bezkonkurencyjnie kontynuuje mieszanie „pięści i tańca” z cyklu „Proszę bardzo”, kapitalnie grając w dwu akciech.

Nie zadowolono się nad tym, że pięć występów astralowych, to dobrze w kawiarni a nie w rewali.

I ten Chinczyk rodem z Turcji, stojący niezuchwa i męczący za trzy (!!!) pieleni ze „skłany umiucha” i owie „Habanery” i „Pięść torreadora” — „Stry-gar” — to stylizacja obrazki hamaju rozpęd, której naczelną zasadą musi być tempo!

W „Pięć czarnej” Arcylichy dostał sukces z Dymiszką — w „Randa na scenie i życiu” p. Willńska tralnie poszła po linii groteski, czego nie można powiedzieć o panierze, który niezmiennie straszy.

Barwna dekoracja p. Lipskiego, czarni lechcy „przejałowano” — jak zawsze „łoga” orkiestra p. Sillicha.

Czesław Pudłowski

»Nowości w blaskach słońca«

Teatr- rewia „Nowości”

Mimo „egorkowego” sezonu, zobaczyliśmy jedną z lepszych rewii, ostro i mało reprezentowanych.

Eksperymenty z kierownictwem literackim, zakończyły się zwycięstwem p. Zdzisławskiego, którego ryzym i kultura jest zawsze ręką i starania się o spakali.

Tak jest i teraz — widowisko zmonolowa sprawno, skocznie umi-jeleń dobrane, dużo piękni i tańca — widać udany i miły.

Największą niespodzianką stanowi fakt,

że w „Nowościach” zaczęło się interesować kobietami, i to nawet — o dzie-wo — młodymi!

Po oglądnięciu tu zabrykach muzealnych — postęp ogromny! Pewnego rodzaju rawalacja jest zupełnie doręczy talent faneacyjny wybitnie uzdolnionej Henryki Stankiewiczówny, po której możemy się spodziewać wiele, być tylko nie wyliczone jej takim zwycięstwem w gło-wie — co w elekcie dąbły jeszcze jedną zarozumiała gęś, której obrę-olowę przetrzając możliwości.

Drugą nową tważą jest p. Kłósówna — miły i ciekawy głos, przy pew-nej niezdarności — ale to należy raczej położyć chyba na karb nieobycia ze sceny.

W każdym razie oba to debiuty wily z uznaniem i to „przewieliczanie” zespołu prosimy w szerszym zakresie kontynuować.

Dymiszka, Mrozisłki, Willńska i Kadenówna w kapitalnie granym skoczku „Formidzie”.



UWAGA! FOTOAMATORZY!

Prosimy przyrzeć się dokładnie dzisiejszym naszym zdjęciom. Oba są tak śliczne i tak doskonale technicznie, że nawet najwyrodniejsi trytyk miałby tylko słowa pochwały. Weźmy najpierw zdjęcie na lewo. Uderza w nim przede wszystkim wspaniała naturalność i tak dziecko jak też i pani karmiącej drob. Dalej — doskonale wybrane jest miejsce. Proszę popatrzeć: biała ściana, kontrastująca z ciemnymi uchylonymi drzwiami kurnika i dachem opadającym czarnym patkiem. W głębi znowu jaśniejsze drzwi i znowu białe ściany ozdobiona paciorkami. Doskonale światłocien wskazuje na to, że zdjęcie robione było przy dobrym słońcu. Najmilsze jednak jest dziecko, które wprost czaruje swoją prostotą. Zdjęcie to wykonał p. B. Tuszyński z Krakowa Roliflexem, o godz. 1/2, czas 25 sek. Drugie, znowu choć także strasne w temacie, jest porostu artystyczne, gdy cicho i grę świała. Proszę popatrzeć na fałdy płaszcza, każde najmniejsze załamanie jest wyraźne, każda fałka widoczna, a także cion-raw na płaszczu. W ogóle zdjęcie robi wrażenie obrazka. Wykonał je p. „V. Conti”, z Nowego Miasta, ap. Veiti.

Redakcja





JEDNO PO DRUGIM

Panna Wanda była u kabalarki i opowiadała swej przyjaciółce o wyniku.

— Komyli sobie, dowiedziałam się z kart, że odbędę dłuższą podróż, znajdę męża i będę miała dziecko.

— Nadzwyczajnie! — przerywa jej przyjaciółka. — I co jeszcze powiedziała?

— Powiedziała, abym uważała, żeby te fakty nastąpiły po sobie w odpowiednim porządku.



Granica obudził małego Jasia. Przestraszony wchodzi do łóżka swej matki i mówi: — Manusiu ja spotkałem w tym łóżku.

— Złazłeś? — pyta matka.

— Bo w moim graniu.

„Na pomoc! Kto mi wyciągnie mój kostium kąpielowy?”
(Ałbosten, Norwegia)



Sprytny: „Czy pani może wolała: „Na pomoc! Tę!”?”
(Marc Aurelio, Włochy)

„Proszę z łaski”
(Finn, Ameryka)

— Proszę pana — mówi ojciec córki do jej konkurenta. — Dość długo już pan bywa w moim domu. Proszę więc wrócić odpowiadając, czy proszę pana o rękę mojej córki, czy też chce pan spotkać się z moją nogą.

— Jak ty teś wyglądasz? Co za bydlę tak się porządkuje?
— Ja sam.



— Dziękuję ci, wuju, za prezent, który mi dałeś na imieniny.

— O, nie ma o czym mówić!

— Ja to też powiedziałam, ale mamusia kazała mi mimo to podziękować.

— Włia jest bardzo miła. Cały dzień śpiewa i tańczy.

— Tak, zdaje mi się, że ona została przez pomysłkę szczeniaka i głąm zamalowana.

— O, a to co? Dlaczego masz ochotę przewiązane?

— Ach, coś mi do niego wpadło.

— To czemu nie wyciśniesz tego?

— Bo to była pięć.



DOBRY SPOŚÓB

Fewien bogaty Amerykanin jedzie do obierwy w stanie Kentucky. Po dwóch dniach odjeżdżając otrzymuje rachunek, który go wyprawa z — Pan mu liczy dwa dolary za światło elektryczne — mówi do właściciela hotelu — tymczasem elektryczność w ogóle nie mała!

— Właśnie dlatego łączymy naszym gościom za elektryczność, aby ją zaprowadzić.

— Jakiego koloru kostium kąpielowy ma Hanka?

— Nie mogę ci określić, bo odwróciła się do mnie plecami.

„Strachliwy jak wachodas po schodach i moja sebiararka zrobiła dla Ciebie miejsce sołne”.

Dwaj przyjaciele rozmawiają o katastrofach kolejowych.

Wiesz, — mówi jeden z nich — przy katastrofach kolejowych najgorszy jest ostatni wagon.

— To dlaczego się go przyczepia? — pyta drugi.

W Każdym domu —

Vaseniol — domu-gaza na rany i oparzenia, chłodzi, uśmierza ból i nie przylepia się do rany, stąd bezbolesna zmiana opatrunku, nie pozostawiająca blizny.

Rozrywki umysłowe

SPÓR PODCZAS ZABAWY

Jasio i Hanka bawią się przed domem w piłkę. Na balkonik, który ma u góry daszek, siedzi ojciec i przygląda się zabawie. Dzieci zakładają się, kto WYBIEŻ rzuca piłkę. Jasio twierdzi, że on, Hanka, że ona.

Ojciec widząc spór obojgu, WBIĘŻ się do niego i mówi, że Hanka wyżej rzuca. Na to oburzony Jasio: „Jak ty możesz tak mówić, kiedy wcale nie widzisz, jak wysoko piłka podlatuje?” A ojciec mu odpowiedział: „A jednak wiem!” Skąd więc to ty wiesz?

CUDOWNY ZEGAREK

Pan Koralik miał zegarek, który nie potrzebował być nigdy nakręcony i który mimo to dwa razy na dobę pokazywał dokładny czas astronomiczny. Należy zaznaczyć, że nie chodzi tu o zegar słoneczny, lecz o zegarek wielkości talara, który pan Koralik nosił zawsze w prawej kieszeni kamizelki. Jaki to mógł być zegarek?

ROZWIĄZANIE ZAGADEK Z NR. 27.

Eliminacja: „Salamanca” (dłucz: kłopot); wyraz: ospa, lato, młot, lan, doktor, pakt.

Rebus DEFINICJA:
Autora myśli w kilku rysunkach

SZARADA:
Barbarola.

KRYŻÓWKA RYSUNKOWA — ul. „Dziadka”

W KTÓRĄ STRONĘ IŚĆ?

Wycieczkowiec, zaszedł z drzewa, ustawił drogowy znak tak, by ranie wskazywał drogę do Pniew 5-litrowej widział z drzewa. Wtedy znalazł wiatrowe kierunki nie przedstawiały już żadnej trudności.

KŁOPEK Z NAFTA:

Wiedzielnica odlała z banki 8-litrowej 3 litry do banki 3-litrowej, potem przełała 3 litry do banki 5-litrowej. Następnie napełniła po raz drugi bankę 3-litrową i odlała z niej 2 litry do banki 5-litrowej. Ciekawostką jest, że banki wylała następnie z powrotem do banki 8-litrowej, tak że ta zawierała teraz 7 litrów. 1 litr pozostał w banki 3-litrowej wylała do banki 5-litrowej, napełniła do ostatniej banki 3-litrowej i wylała te 3 litry do banki, która był jeden litr. Razem więc było 4 l. W banki 8-litrowej były teraz też 4 l. Podzielił się udaj!



Dorożka

Karuzja Nr. 73

Lena Zelichowska

Mieczysław Cybulski

Jadzia Andrzelewska

Fabula tego filmu jest dość niesamowita i mogłaby nawet powiedzieć, trochę naciągana, ale „finis opus coronat” — słachelne zakończenie tego filmu wynagradza resztę. Bo proszę sobie wyobrazić: dorożka Nr. 13 przejeżdża bezrobotnego cyrkowca, który zamiast odszkodowania za zniszczone ubranie otrzymuje propozycję na „stano-wisko” dorożkarza. Ni stąd ni zowąd nowy dorożkarz wygrywa znaczną sumę pieniędzy i jako bogacz zaczyna się starać o rękę hrabianki. Właśnie hrabianki! I to takiej, która jest goła jak turecki święty i która z tego powodu chętnie zamknięte oczy na pochodzenie swojego przyszłego męża. Naturalnie nie kochając tego nowego bogacza zaręcza się z nim, lecz wtedy właśnie ten odkrywa grę swej narzeczonej. Z rzewnym sercem wraca więc do biednej kochającej go Jadzi.

Film jest produkcją polskiej, przedwojennej. Gra w nim Jadzia Andrzelewska, Lena Zelichowska, Mieczysław Cybulski i Cwiklińska, dla której samej warto pójść na film.



Jadysz Sempoliński